

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj zacznę nietypowo, bo zamiast informacji dotyczących wydarzeń kulturalnych, czy kultury w ogóle, chciałabym powiedzieć wam o książce „Podróż bohaterki”. „Podróż bohaterki” to jest bardzo ważna książka, napisana przez Maureen Murdock – amerykańską psychoterapeutkę, psychoterapeutkę rodzinną. Książka została uznana za przełomową z wielu powodów, również dlatego, że można ją nazwać takim kompendium wiedzy na temat psychologii kobiety, rozwoju kobiety, tego z czym kobieta się zmagają, przez jakie procesy i etapy przechodzi, one zostały tam bardzo mocno wyodrębnione. I tylko pozornie można powiedzieć, że temat tej książki jest niezwiązany z tematem naszej dzisiejszej wystawy. Jest związany bardzo. Uważam, że powiedzenie, że jest związany, jeżeli chodzi o tytuł, to trochę za mało. Wystawa, o której będziemy dzisiaj rozmawiały, nazywa się „Podróż bohaterek. Powstanie kobiet”. To jest nowa wystawa czasowa, którą możemy oglądać do lipca przyszłego roku, czyli 2024, w Muzeum Powstania Warszawskiego. Być może podobnie jak ja zadacie sobie pytanie, gdzie tutaj jest powiązanie, gdzie tutaj ta amerykańska psychoterapeutka pojawiła się przy okazji powstania warszawskiego. Powodów może być wiele, ale o tym jakie one są, wydaje mi się, że najlepiej opowie kuratorka tej ekspozycji, pisarka i reporterka – Karolina Sulej.**

KAROLINA SULEJ: Dzień dobry, jest mi bardzo miło, że mogę porozmawiać o wystawie, szczególnie w tym kontekście psychologicznym właśnie, bo tak jak powiedziałaś Olu, jest tak, że ta perspektywa, te narzędzia psychologiczne i w ogóle perspektywa interdyscyplinarna w wymyśleniu historii, jest mało popularna w obrębie takich tematów, które mają ustaloną narrację, taką, której się wszyscy uczyliśmy na pamięć właściwie od podstawówki. I to w jaki sposób pamiętamy powstanie warszawskie, rzeczywiście jest taką narracją sztywną i dosyć określoną, a przynajmniej było do pewnego momentu i mieściło się tam, owszem, bardzo wiele dat, bardzo wiele liczb, bardzo wiele takich, powiedziałabym symbolicznych wydarzeń, które znamy na pamięć. Natomiast nie było takiej, powiedziałabym śmiałej różnicującej analizy, która pokazywałaby jak różnorodne były aspekty życia, umierania i walki w powstaniu, jak wiele grup w tym uczestniczyło i w jaki sposób można się przyglądać tym ludziom, realnym i żywym, którzy mają swoją psychologię własną, indywidualną, ale też w jaki sposób te zbiorowości jednak wchodziły ze sobą w interakcje, jak ma się do tego kultura i w jaki sposób my dzisiaj możemy się przyjrzeć powstaniu, nie tylko jako ważnemu elementowi historii, ale jako czemuś żywemu, czemuś co wchodzi w dialog z tym światem, w którym funkcjonujemy i z jego wydarzeniami i z jego „tu i teraz”, bo historia, w moim przynajmniej odbiorze, to zawsze jest czyjeś „tu i teraz”, jakieś tam i wtedy, bardzo konkretnego miejsca, czasu, konkretnych osób i im bliżej się tego znajdziemy, tym więcej nie tylko będziemy rozumieć z historii, ale i będziemy mieć większą empatię i uważność na to, co się dzieje dziś.

ALEKSANDRA GALANT: **Zastanawiam się nad słowem „bohater”, bo to jest słowo nierozłącznie związane ze wspomnianiem powstania warszawskiego. Natomiast to, na co zwróciłaś uwagę, zmienia się trochę myślenie, my wiemy, że ci ludzie byli bohaterami, to jest niepodważalne, natomiast coraz częściej chyba zaczynamy myśleć o nich jak o ludziach.**

KAROLINA SULEJ: Tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Ludziach z krwi i kości.**

KAROLINA SULEJ: Tak jest.

ALEKSANDRA GALANT: **Którzy oprócz tego, że byli niesieni przez niezwykle wartości i którzy poświęcili życie, no takiej sprawie najwyższej wagi, mieli też jakieś życie poza tym, jakoś sobie musieli radzić, trudno mi w tym kontekście użyć słowa „życie codzienne”.**

KAROLINA SULEJ: Dlaczego? To jest bardzo ważne.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje się to takie bardzo przyziemne przy powstaniu.**

KAROLINA SULEJ: Bez tej przyziemności nikt by nie przeżył. To jest akurat taka cecha osób, które przetrwały, że one praktykowały życie na co dzień. Nawet jeśli to było praktykowanie w „szczelinach istnienia” dosłownie, między jedną śmiercią, a drugą, to bardzo było ważne, żeby pamiętać o tym, żeby zrobić rzeczy nawet najbanalniejsze, nie wiem, poszukać wody do mycia, uczesać się jakoś, opowiedzieć sobie dowcip, bawić się, głupawkę mieć. Tam jest takie zdjęcie na tej wystawie, bardzo piękne i śmieszne, dwóch kobiet, które udają oświadczyni, jedna drugiej się oświadcza z takim wielkim bukietem kwiatów i robią takie teatralne gesty. O tym może mniej jest w podręcznikach, ale bardzo wiele jest we wspomnieniach. Takie momenty właśnie, dają siłę do życia i nadzieję, że ta normalność nadal jest, że nie jesteśmy ofiarami, nie chcemy się tak widzieć, dzięki temu można potem znieść cierpienie.

ALEKSANDRA GALANT: **To jest rzeczywiście wspomnienie, które niejednokrotnie się pojawiało, że takie odskocznie, takie momenty, kiedy człowiek próbował zachowywać tak jak normalnie, pozwalały nie zwariować.**

KAROLINA SULEJ: Tak, być sobą.

ALEKSANDRA GALANT: **Być sobą, nie oszaleć od tego wszystkiego.**

KAROLINA SULEJ: Absolutnie i też to słowo, o którym powiedziałaś, słowo „bohater” i „bohaterka”, było dla mnie ważne w tym kontekście, żeby pokazać jego wieloznaczność. I po pierwsze najpierw pokazać wieloznaczność heroizmu, czyli tego bohaterstwa, które właśnie, a i owszem, jest bohaterstwem na pierwszej linii, z karabinem, z granatem w dłoni, może być, ale też są odłony heroizmu zaplecza wojny. Heroiczne jest przygotowywanie posiłku dla

wygłodniałych, zmęczonych **osób, które** wyszły z kanału, heroiczne jest szcicie im z gałganów czegoś, żeby mogli dalej trwać w rzeczywistości, nie wiem, żeby im nie było zimno, żeby mogli czuć się godnie, heroizmem jest walka o dobro swojej rodziny w bunkrze, czy w piwnicy i tak dalej, i tak dalej i tych postaw jest całe spektrum, a mam wrażenie, że pewnego rodzaju heroiczne postawy są ikoniczne i faworyzowane i przykrywają całe **mnóstwo, właśnie** takiego spektrum, no **które** jest prawdą historyczną, bo to, że nam jest wygodniej myśleć o historii czasem jako, takim powiedziałabym „workiem z metaforami” i wyciągać stamtąd jakies takie najbardziej wyraziste, to nie znaczy, że to jest wszystko, bo wielka historia składa się z bardzo wielu historii osobistych i każda odsłona tego heroizmu w powstaniu, jest istotna, **równie** istotna i należy o niej pamiętać, więc to jest pierwsze znaczenie tego użycia słowa „bohater”. „Bohaterka” to jest też ważne, „Podróż bohaterek”, feminatyw, uwaga, dlatego że bardzo chciałabym, żeby to użycie feminatywu w kontekście powstania nie było już wyśmiewane, bo uwaga, nie chodzi nam o infantylizowanie, czy bagatelizowanie powstańców, czy powstaniek, tylko podkreślenie **właśnie**, że kobiety tam były, żeby to nie niknęło w tłumie powstańców, bo w języku polskim jest tak, że nawet jak mamy sto lekarek, ale sto pierwszy jest lekarz, to są już lekarze, a nie lekarki, tak działa nasz język, więc jeśli chcemy wyeksponować rolę kobiet, to musimy ten feminatyw jednak włożyć, więc dlatego jest „Podróż bohaterek”. Jest to „Podróż bohaterek” dlatego **właśnie** też, że jest Maureen Murdock i jej książka i dlatego też, że jest to **podróż** jednocześnie zewnętrzna, realna **podróż** po Warszawie, trzeba się przemieszczać, chować, czasem wyjeżdżać, czasem jest to konieczne, a czasem jest to rodzaj przemocy, no ale jest to też **podróż** wewnętrzna każdej z tych kobiet. No i jest jeszcze drugi człon tego tytułu, podtytuł „Powstanie kobiet” i to miało podkreślić jak wiele tych kobiet było. To, że ta **część** wystawy będzie **właśnie** o nich, a nie o kimś innym. Jest to też takie trochę powstanie, w znaczeniu takiej emancypacji, pokazania się, pokazania swojej siły i mam nadzieję, że te wszystkie odcienie są na tej wystawie widoczne.

ALEKSANDRA GALANT: **Podkreślenie roli kobiet jest chyba istotne również z tego powodu, że mówi oczywiście o uczestnikach powstania, nie o cywilach, że kobiet w tym ruchu było dwanaście tysięcy.**

KAROLINA SULEJ: Tak, co piąty.

ALEKSANDRA GALANT: **To jest liczba, którą, no trudno jest pominąć. Ale pytanie, które ja sobie zadawałam jeszcze zanim weszłam na wystawę, to jest to, czy bohaterów i tutaj bohaterki, warto różnicować ze względu na płeć. To znaczy, czy bohater, czy bohaterka, czy to zmienia to, że to był ktoś oddany, zaangażowany, kto zaryzykował wszystko, kto wszystko poświęcił.**

KAROLINA SULEJ: Wolałabym, żebyśmy nie musiały tego robić, to na pewno, ponieważ jestem za tym, że tożsamość w **ogóle** jest konstruowana z wielu **elementów** i każdy człowiek to jest w **ogóle** opowieść i takie upraszczanie nikomu nie służy. Natomiast prawda jest taka, wtedy na pewno, żyliśmy w takiej kulturacji do bycia, socjalizacji do bycia mężczyzną albo kobietą. Te osoby, **które** trafiały w wir wojny z takim zapleczem, z niego korzystały albo je odrzucały. Generalnie po prostu był to **zasób** różnego rodzaju umiejętności, z **którego** musiały wyjść jako elementu początkowego i to miało znaczenie, że to były kobiety akurat,

bo ze względu na swoje umiejętności, te kobiety, po pierwsze, skorzystały z tych, **które** właśnie miały jako, powiedziałabym kobiety w kulturze, **które** dostały, czyli te wszystkie zdolności opiekuńcze, manualne, macierzyńskość, to działanie na zapleczu, zajmowanie się codziennością, ale też kobiety zauważyły, że jakby te warunki wojenne, oferują im też spektrum innych ról i że w **ogóle** jest tak, że one mogą być takimi samymi ludźmi, dokładnie, jak mężczyźni i że to jest pewnego rodzaju narracja kulturowa, co jest kobiece, co jest męskie, a niekoniecznie jak one w swoim życiu będą się realizować, więc jest to mam nadzieję też na tej wystawie pokazane, że te często „panienki z dobrych domów”...

ALEKSANDRA GALANT: **Faktycznie nie myślałam o tym wcześniej w ten sposób, że to były dokładnie, „panienki z dobrych domów”, które się uczyły grać na pianinie, uczyły się szydełkowania...**

KAROLINA SULEJ: Tak. Tak jest.

ALEKSANDRA GALANT: **Wszystkich rzeczy, które mogą się zapewne przydać przy korzystnym zamążpójściu.**

KAROLINA SULEJ: Tak jest.

ALEKSANDRA GALANT: **I to one później wylądowały, czy z karabinami...**

KAROLINA SULEJ: Dokładnie.

ALEKSANDRA GALANT: **Czy jako łączniczki, czy jako sanitariuszki i to też mnie zaskoczyło, że no, przecież to jest kawał medycznej wiedzy.**

KAROLINA SULEJ: Tak jest.

ALEKSANDRA GALANT: **Którą trudno jest przysposobić w ciągu na przykład kilku miesięcy.**

KAROLINA SULEJ: Oczywiście, że tak jest, a do tego to mam też niezłą anegdotę, ale chciałabym jeszcze o nowej palecie zadań. Kobiety podkreślały i to te, **które** jakby nadal żyją i dają świadectwo, jak i te, **które** jakby zostawiły po sobie opowieści, że, no dla nich to było bardzo wyzwalające, że one się czuły wolne. Ta wojna, która dała im horror, jeśli chodzi o doświadczenie, dała też im możliwość właśnie, **niepójścia** w tym takim, powiedziałabym kanale **wyborów**, który był im dostępny, tylko, że nagle naprawdę mogły zrobić to, co chcą. Nikt nie stał nad nimi i nie **mówił** co mają robić i one rzeczywiście wybierały. A co więcej, też jakby ta kobiecość, która w międzywojniu się rodziła, po czym jest wiele **śladów**, też są to ślady, **które** można znaleźć w wojskowości, kobiety mogły uczestniczyć w czymś, co, nie wiem, nam się może dzisiaj wydaje trochę śmieszne, ale może coraz mniej w kontekście wojny w Ukrainie, czyli w przysposobieniu obronnym. Były uczone, mogły korzystać z tej wiedzy na temat obronności, **która** by im pozwoliła właśnie uczestniczyć w obronie kraju realnie. Mogły być harcerkami, mogły na **równych** warunkach zdobywać wiedzę z młodymi mężczyznami, **którzy** też wtedy dorastali, byli wychowywani **zarówno** chłopcy, jak i

dziewczynki, w dużym stężeniu patriotyzmu, **który** dzisiaj dla nas jest chyba niewyobrażalny, bo często ich rodzice wyzwali Polskę, jak uczestniczyli w I wojnie i to były pierwsze pokolenia, **które** miały coś swojego w pewnym sensie i wydaje mi się, że to jest też warte podkreślenia. To nie był taki patriotyzm, **który** dzisiaj często jest na sztandarach, tylko taki bardzo codzienne, lokalne poczucie przywiązania i odpowiedzialności, **które** też włączyło i chłopców i dziewczęta. I to **właśnie** też jest komentarz do słowa „bohater”, „bohaterka”, bo ja też pytałam moje rozmówczynie, **które** do jakby żyją i edukują, no co z tym słowem, czy one się czuły bohaterkami i one bardzo się obruszały. Ja im oczywiście tłumaczyłam, że to jest wieloznaczne, one **mówią**, że one rozumieją, ale jak one to słyszą, to one czują, że im się wmawia, że one tak **właśnie** szły z rozwianym włosom jak Nike z Samotraki, a to w **ogóle** nie była prawda, dla nich to było naturalne. Po prostu tak jest, to trzeba zrobić, nie było w tym nic wzniosłego, one po prostu brały te zadania i działały najlepiej jak potrafiły i częścią ich działania było też to, że chciały, ponieważ były panienkami z dobrych domów, dobrze wyglądać przy tym i na przykład Maria Kowalska opowiadała, że sobie zrobiły trwałą do powstania. Te sukienki piękne, **które** powstanki pamiętają i opisują, na przykład kiedy się je pyta o pierwszy dzień powstania, no to też jest część takiego **próbowania**, no żeby wykonać dobrze swoją pracę i reprezentacyjnie. Więc to jest naprawdę wzruszające. Z resztą u mężczyzn też są zdania, jest tam dużo takiego pensjonarskiego idealizmu, takiego poczucia, że wszystko mogę i takiego umiłowania życia. Ja zawsze żałowałam, że jest za mało tego umiłowania życia na wystawie **głównej**, a to naprawdę była młodzież. Bez tego umiłowania życia i takiego, powiedziałałabym **élan vital**, to oni by nie poradzi sobie tak dobrze, jak sobie poradzili. I też bez takiego braterstwa i siostrzeństwa. To też było dla mnie bardzo ważne w tej wystawie, żeby pokazać, że kobiety się ze sobą „koleżankowały”, że sobie pomagały i że te przyjaźnie często przetrwały i jeszcze trwały po wojnie i **niektóre** trwają do dziś, więc to były bardzo takie mocne spotkania, wtedy się wydarzały.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Kiedy mówiłaś o tym umiłowaniu życia, ale też o takiej dbałości, trosce o codzienność, no bo czymże innym jest zrobienie sobie fryzury na specjalną okazję.**

KAROLINA SULEJ: Dokładnie.

ALEKSANDRA GALANT: **Co prawda specjalna okazja tutaj nabiera trochę innego wymiaru i mówimy o niej w innym kontekście. Może to jest moment, żeby powiedzieć, że wystawa, której jesteś kuratorką, opowiada o „Podróży bohaterek”, w dużej mierze przez przedmioty, przedmioty, które zgromadziłaś, które pochodzą z zasobów Muzeum Powstania Warszawskiego.**

KAROLINA SULEJ: I nie tylko.

ALEKSANDRA GALANT: **I nie tylko oczywiście. Wśród tych zgromadzonych przedmiotów także tą troskę o codzienność widać. Przecież co my tam widzimy, puderniczkę.**

KAROLINA SULEJ: Och, ta puderniczka...

ALEKSANDRA GALANT: **Ale ze śladem po kuli.**

KAROLINA SULEJ: Dokładnie. Ta puderniczka, ja ją uwielbiam jako przedmiot symboliczny, ponieważ ona jednocześnie rzeczywiście działała jako coś, co pozwala się troszczyć o wygląd, bo tam było lustreczko jeszcze w tej puderniczce, ja ją miałam w ręku, ponieważ robiłam sobie z nią zdjęcie do innego wydawnictwa Muzeum i właśnie pozuję z tą puderniczką, która przetrwała kulę, przetrwała całe powstanie i nie dość, że pozwalała jej właścicielce przypudrować nos, to właśnie ocaliła jej życie, więc jest to, no narzędzie walki po prostu, prawdziwe, powstańczej. Bardzo, bardzo lubię tę puderniczkę. No i w ogóle chciałam dowartościować takie przedmioty, które były schowane w czeluściach Muzeum do tej pory, ponieważ trochę, no właśnie nie pasowały do tej mrocznej opowieści, głównie o śmierci, jakies takie były zbyt drobne, delikatne, na tę monumentalną ekspozycję.

ALEKSANDRA GALANT: **Apaszki.**

KAROLINA SULEJ: Apaszki. A właśnie my chcieliśmy pokazać, razem z twórcami tej wystawy, z Kasprem Skirgajłło – Krajewskim i Anią Rzeźnik, którzy działają razem jako duet, że te przedmioty zasługują na odpowiednie oświetlenie, na odpowiednie wyeksponowanie i dlatego ta wystawa ma takie piękne postumenty, nawet dla tych drobnych przedmiotów, które w ogóle mogą się państwu kojarzyć, całkiem słusznie...

ALEKSANDRA GALANT: **Mogę zgadnąć?**

KAROLINA SULEJ: No.

ALEKSANDRA GALANT: **Mnie się kojarzyły, ale boję się, że teraz popełnię jakies straszne faux pas.**

KAROLINA SULEJ: Nie, na pewno nie.

ALEKSANDRA GALANT: **Mnie się one kojarzą z takimi ekspozycjami u jubilera.**

KAROLINA SULEJ: Oczywiście. Dokładnie tak. Taki był nasz zamiar, więc bardzo się cieszę, że ci się z tym kojarzą, no bo właśnie tak się eksponuje drogocenne, drobne przedmioty. Taki był nasz zamiar, żeby pokazać, że to jest drobne, to jest element codzienności, ale to było bardzo ważne, to był skarb, który przeszedł z tymi osobami przez całe powstanie i który był potem w ich domach, a teraz trafił do Muzeum, dlatego że komuś się wydawał cenny jako świadek historii. Więc te drobne rzeczy właśnie jak apaszki, jak pilniczki do paznokci, jak korale z papieru i inne większe jak torebki, takie na ramię, z płótna, plecaki, jak bluzki, sukienki, buty, czego tam nie ma, no naprawdę jest dosyć dużo tych takich codziennych elementów, rzeczy osobistych. No i one wszystkie dla mnie są śladem czyjegoś życia i znakiem człowieka, że, nie wiem jak tobie, ale mnie się uruchamia empatia natychmiast, jak patrzę na coś, co było w kontakcie z czyimś ciałem w tak trudnych warunkach.

ALEKSANDRA GALANT: **Zwłaszcza, że przecież tych pamiątek nie ma wcale tak dużo, co też jest kolejnym dowodem na tragedię powstania, dlatego wszystko niesie w sobie jakiś niesamowity ładunek emocjonalny.**

KAROLINA SULEJ: Absolutnie. Dowodem na tragedię powstania, niewielka ilość tych pamiątek jest, oczywiście, ale też jest dowodem na to, w jaki sposób pracowała pamięć po wojnie, że były takie obiekty, najczęściej właśnie te związane z codziennością, ubrania, które, no nie wydawały się takie istotne jako element przyszłych ekspozycji, plus, i to chyba było najważniejsze i tak jest w muzeach też, Holocaustu na przykład na całym świecie, że, może nie na całym świecie, ale jest mało tych rzeczy na całym świecie, bo one po prostu były tak zwanymi „przydasiami” po wojnie. Nie było za bardzo rzeczy, ubrań, ludzie byli biedni, więc wszystko, co dawało się wykorzystać, to się korzystało z tego, a nie myślało się o tym, że to jest świadek historii i należy tę część garderoby oddać do muzeum. Więc stąd, te rzeczy, które przetrwały, były bardzo ważne dla ludzi, którzy je zachowali, ochronili je zwyczajnie. No i jeszcze na dodatek musiała się pojawić jedna, bardzo ważna taka zmienna. To znaczy, że my w Polsce i to trzeba powiedzieć, bo jesteśmy z tego dumni, ja jestem dumna, że mamy takich specjalistów, mamy niesamowicie uzdolnionych konserwatorów martyrologicznych, konserwatori ni najczęściej. I to jest bardzo szczególny rodzaj umiejętności, bo nie dość, że trzeba przedmiot zakonserwować, no tak, żeby się nie rozpadał, żeby się ta destrukcja nie posuwała, żeby wyglądał, może nie tyle jak nowy, ale żeby wyglądał reprezentatywnie, bo trzeba zatrzymać w tym przedmiocie czas, w którym on przeżył właśnie tę martyrologię, z tym człowiekiem, do którego należał, jest taką kapsułą czasu. Więc nie tylko ma wyglądać, ale też ma nosić ślady tego czasu, nie wiem, na przykład krew albo szycie, zagniecenia, no musi tam ta pamięć być zawarta i to jest bardzo trudna konserwacja, więc te przedmioty tym bardziej są szalenie cenne. Jest na przykład taka bluzka, która leży na szkle i ona jest taka jakby robiona na drutach, bardzo delikatna...

ALEKSANDRA GALANT: **Z syrenką.**

KAROLINA SULEJ: Tak. Ja marzyłam o tym, żeby ją wyeksponować jakoś tak, powiedziałabym bardziej zamasyście, na jakimś manekinie, oświetloną, a konserwatori tak ją nosiły, po prostu, delikatnie, jak jakiegoś po prostu motyla i położyły na szkle, też właśnie jak takiego owada w muzeum entomologicznym i nie można w ogóle ruszać tego nic, ani tego specjalnie oświetlać, bo to jest tak delikatny przedmiot, więc...

ALEKSANDRA GALANT: **Bo ona jest chyba wyszydełkowana.**

KAROLINA SULEJ: Tak, tak, ona jest wyszydełkowana i w związku z tym szalenie, szalenie delikatna, a ona przeżyła swoje, ponieważ jakby nie dość, że towarzyszyła jej właścicielce przez całe powstanie, to jeszcze przepłynęła z nią Wisłę, więc no naprawdę jest wieloznaczna i piękna. I sporo jest właśnie takich obiektów, które, no wymagają wielu zabiegów, żeby, no żeby trwały, a wydaje mi się to szczególnie istotne w czasach, kiedy powoli odchodzą już ostatni świadkowie i ostatnie świadkinie, osoby, które przetrwały i te przedmioty, które po nich zostaną, powinny świadczyć dalej, póki jeszcze mogą. Stąd z resztą wziął się mój pomysł na takie zakończenie wystawy, takie trochę wyjście, taki pokój refleksji, który ja nazywam „pokojem babci”. Tam można usiąść, przy meblościance, na

kanapie, w takim właśnie salonie, który się kojarzy z jakimś takim babcinym pomieszczeniem. I tam znajdują się przedmioty, które jakby my podnieśliśmy do rangi obiektów muzealnych, które należą do powstańczyń byłych, do dzisiejszych babć i prababć, które mają w domach i są ich ulubionymi rzeczami. Więc my je tam pokazałyśmy, oświetliłyśmy i są tak uczczone jako część życia tych wspaniałych kobiet, a one właśnie w tej części opowiadają nie tylko o powstaniu, ale też po prostu o sobie, bo ja zawsze żałowałam, że jak są osoby, które mówią o historii, o ważnych momentach, no to się je redukuje tylko do tego fragmentu ich życia, a to są przecież osoby, które żyły wcześniej i żyły później i robiły mnóstwo fascynujących rzeczy niejednokrotnie, więc bardzo zachęcam, żeby się też przyglądać tym bohaterkom, jest ponad pięćdziesiąt imion, nazwisk, na tej wystawie i jest prawie tyle biografii, większych lub mniejszych, ale można potem jeszcze sobie wiedzę powiększać i rozszerzać. Mamy też taką mikrobiblioteczkę, tam w tej sali „pokój babci”, więc można od razu sobie podejrzeć, co można dalej zrobić ze swoją wiedzą. No jeszcze tylko dopowiem, zanim zadasz kolejne pytanie, że ja oczywiście i my oczywiście jako twórcy wystawy, się nie łudziliśmy, że my wyczerpiemy temat. To raczej było takie podanie narzędzi, którymi można się posługiwać, żeby potem dalej wyruszać w podróż, już samotnie.

ALEKSANDRA GALANT: **Mnie się to wydaje kluczowe, żeby wystawa, książka, publikacja, rozmowa, miała w sobie taką moc, żeby kogoś zainteresować tematem i żeby dalej szedł już sam i rozglądał się dookoła i rozwijał to zainteresowanie. Wspomniałaś o tym jak wystawa się kończy, co się na niej znajduje, ale wydaje mi się, że spośród bohaterek tej wystawy, pominęłyśmy osiem takich szczególnych.**

KAROLINA SULEJ: Tak jest.

ALEKSANDRA GALANT: **Które, no nie do końca są bohaterkami tej wystawy i których...**

KAROLINA SULEJ: Przewodniczkami.

ALEKSANDRA GALANT: **Tak, przewodniczkami, zgadza się. Bo to nie ich historia jest tam opowiedziana, one są tam potraktowane jako przykład, jako taka właśnie przewodniczka. Osiem greckich bogiń, które wszyscy kojarzymy z mitologią. Można zaryzykować stwierdzenie, że to są te najważniejsze boginie.**

KAROLINA SULEJ: Myślę, że można, tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Tutaj chyba znowu trochę możemy się ukłonić w stronę książki „Podróż kobiety”, bo tam one się także pojawiają. No, ale powiedz skąd to ząębienie, skąd Warszawa 44, a gdzie mitologia grecka.**

KAROLINA SULEJ: Tak, tak. Muzeum Powstania jest przestrzenią szalenie otwartą i przychodzą tam różnorakie osoby. Nie tylko z Polski, ale też z zagranicy. I bardzo mi się podobało, w takim symbolu boginicznym to, że my jesteśmy bardzo oswojeni z mitologią jako pewnym narzędziem opowiadania o kulturze, także polskiej, też właściwie od



podstawówki. No i to też są takie postacie, obecne w popkulturze, nie mogę powiedzieć, że nikt nie znajdzie się, kto nie wie o boginiach greckich, ale, no naprawdę jest to dosyć, powiedziałabym są to dosyć popularne wyobrażenia, które też zaczęły, no chociażby jungizm, ale też w wielu innych funkcjonować, takich humanistycznych jakichś opowieściach, jako dobre metafory, jako pewnego rodzaju właśnie archetypy, dotyczące jakości w kulturze, nie, że jakieś realne boginie, tylko, że takie właśnie opowieści o cechach i jakościach, które mamy wokół siebie. Bo tak w ogóle jest mitologia skonstruowana, że bogowie to są tak naprawdę opowieści o nas ludziach, tylko wcielone w jakieś postaci, które coś przeżywają, ale tak naprawdę to są właśnie nasze podróże różnorakie, które się tam dzieją. I podobało mi się to, że mogę wziąć takie pozornie proste symbole i opowiedzieć nimi właśnie o takich jakościach zbiorowych, że to były kobiety, które zachowywały się jak Artemida, Afrodyta, Atena, które przeżywały jak Persefona pewną podróż do piekła i z powrotem, które jak Mnemosyne snują pamięć i ją przekazują, że to się sprawdza jako właśnie pewien rodzaj wyboru roli, ale też bardzo mi się podobało to, o czym mówi Maureen Murdock i też wiele psycholożek, które pracują w tym jakim właśnie jungistowskim nurcie, że jest miejsce na różne boginie w każdej kobiecie, tak? Jest nawet książka „Boginie w każdej kobiecie” i to znaczy, że to nie jest tak, że my jesteśmy właśnie konkretną Ateną, czy Artemidą, tylko, że czasem mamy te jakości, czasem inne, no i że właśnie, skoro to jest opowieść o jakiejś pełni, no to tych wyborów ról jest wiele. I możemy powiedzieć, że jakaś kobieta przypomina Artemidę i jej postawę, ale też możemy powiedzieć, że ma coś z Ateny, jak ta peżetka i łączniczka, babcia Jana..., która była peżetką przed południem, a po południu łączniczką.

ALEKSANDRA GALANT: **Peżetką, czyli pomocą żołnierską, czy pomocą żołnierza.**

KAROLINA SULEJ: Tak, pomocą żołnierzowi. Peżetki, to nawet właśnie dyrektor powiedział, że przez wiele lat to nie była formacja omawiana i reprezentowana, bo to wydawało się takie, zbyt zwyczajne. Więc to, że dzisiaj peżetki, właściwie otwierają tę wystawę, są jedną z pierwszych bogiń, jest Demeter ta, która się troszczy, to wydaje mi się bardzo istotne, żeby pokazać, że to też był heroizm. Więc spodobały mi się te boginie dlatego, że jednocześnie wydają się bardzo proste, a mają głębię i że są jednocześnie systemowe, to znaczy pokazują jakości zbiorowe różnych cech charakteru i umiejętności, ale też można je spokojnie, do takiej psychologii indywidualnej, jednostkowej zastosować, więc takie były użyteczne. No i też nie ukrywam, bardzo mi się podobało wzięcie historii i „herstorii” pod włos, żeby znowu nie opowiadać, takiego jakby appendix’u do historii powstania, że są mężczyźni, no i były też kobiety. Że nie dodajemy po prostu takiego aneksu do encyklopedii, gdzie już jest coś jakoś opowiadane, tylko próbujemy opowiadać też inaczej, żeby nie tylko były tam nowe historie, których nie słyszano, ale też żeby spróbować opowiadać w inny sposób, bardziej właśnie kobiecy. Czyli związany ze zmysłowością, związany z emocją, związany z takimi jakościami codziennymi, o których właśnie już wspomnieliśmy, bo właśnie bogowie się tymi codziennościami zajmują i one też mają, jakże by nie, boskie znaczenie. To też jest taki rodzaj, lubię sobie myśleć, że takiego cwanego posunięcia haha.

ALEKSANDRA GALANT: **Ale tutaj też wracamy do tej walki o codzienność, o to, żeby jednak mieć ten czas po, czy czas między może raczej. Na koniec chciałam cię zapytać o takie postacie bardzo ważne, o których zaledwie napomknęliśmy na**

**początku, a które są tutaj szalenie istotne. Mianowicie to są kobiety, które nie brały udziału w powstaniu, ale w czasie powstania, o swoje życie, życie swoje i swoich bliskich walczyły. Na wystawie nazywane „cywilkami”.**

KAROLINA SULEJ: Bardzo nam zależało na tych kobietach, żeby one się tam znalazły, ponieważ nikogo nie zdziwi, jeśli powiem, że mówienie o powstaniu, do tej pory jakby dzieliło się na dwa nurty. Jeden reprezentował Miron Białoszewski i codzienność i mówienie o tym właśnie, że cywile ponoszą pewne koszty tego, co się dzieje w Warszawie, razem z miastem. I są powstańcy i powstanki, i to jest narracja, że tak trzeba było, narracja bohatera. Na tej wystawie chcieliśmy pokazać, że wszędzie byli ludzie, którzy walczyli, każdy tak jak potrafił i że nie można zapominać o tym, że cywile byli częścią powstania, na różne sposoby. Kobieta, która siedzi w schronie, myślę, że dzisiaj to naprawdę mamy ten obraz przed oczami, co to znaczy być kobietą siedzącą w schronie, bo widzieliśmy takie obrazy w Kijowie, ludzi z metra na przykład. A tutaj jakby siedzisz w schronie i musisz się zatroszczyć o swoje dzieci, o straszne osoby. Też starsze osoby były często pomijane z tej opowieści o powstaniu, ponieważ zwykle nie walczyły bezpośrednio, tylko walczyły o swoje życie i swoich bliskich właśnie, jako cywile i cywilki. Więc mamy tutaj zegarek Jadwigi Stańczakowej, który stanął w momencie, kiedy uderzyła „krowa”, mamy sukienkę w kwiatki, mamy buty. Mamy też wreszcie pamiątki związane z troską o dzieci, które, no po prostu były zdane na łaskę dorosłych i nawet takie, które już mogły biegać, mogły się zgubić i zginąć, więc miały takie, to się nazywa nieśmiertelnikami, to były takie na płótnie wypisane dane dziecka i to dziecko nosiło na szyi, taką jakby karteczkę. To też jest bardzo przejmujące moim zdaniem. Włączamy po prostu cywilki bez, powiedziałabym specjalnego wstępu i rozwinięcia i zakończenia, jako oczywistość. Dla nas to było bardzo ważne, że to jest coś, z czym już nie dyskutujemy. To jest część tej opowieści, tego całego spektrum, w którym mieszczą się też bardzo „niekobiece bohaterki” w cudzysłowie, czyli takie, które nie dają życia, ale śmierć, wykonawczynie wyroków, kobiety, które biorą na siebie tego rodzaju zadania. Więc chcieliśmy pokazać zwyczajny, ludzki aspekt bycia w powstaniu i podkreślić, że właśnie kobieta jest tak samo ludzka jak mężczyzna, wiem, że to brzmi jak banał, ale naprawdę, wydaje mi się, że łatwo czasem w historii się „upomnikować” bardzo i zapomnieć, że to były osoby z krwi i kości, po jednej i po drugiej stronie, że to nie były dekoracyjne łączniczki z czerwonymi ustami po jednej i dzielni chłopcy z rozwianym włosiem po drugiej, tylko, że to były osoby, które naprawdę zmagaly się z wieloma rzeczami, z własnym strachem, brakiem umiejętności, z własnymi przyzwyczajeniami, z higieną, z często trudnymi emocjami względem siebie i też pięknymi, bo z miłością, ale też stratą i tak dalej, że to nie da się „upomnikować tego”. Historia jest w ciągłym ruchu w pewnym sensie, bo jest opowieść o tam i wtedy zawsze z jakimś ruchem, z jakimś właśnie, trochę jak film, my to jakoś interpretujemy ze swoim zasobem i jedyne co możemy zrobić, żeby w tym nie zwariować i żeby budować naszą tożsamość, to być jak najbliżej świadectw, jak najbardziej po prostu słuchać świadomie i widzieć tych ludzi przed oczyma, jako osobne, niepowtarzalne jednostki.

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że to może być puenta naszego spotkania, także taka najpełniejsza i najbardziej przejmująca zachęta, żeby wystawę „Podróż bohaterek. Powstanie kobiet” w Muzeum Powstania Warszawskiego odwiedzić. Chciałam powiedzieć, że to jest niezwykła lekcja, ale myślę sobie, że słowo lekcja ma w sobie coś takiego, co nas zniechęca, więc nie ma co o tym w ten sposób**

**myśleć. Myślę, że to jest takie niezwykle doświadczenie, żeby spróbować spojrzeć na to, co działo się w Warszawie w 44. roku, z trochę innej niż zwykle, wzbogaconej, pełniejszej i być może perspektywy, która zostanie z nami na dłużej. O wystawie opowiedziała kuratorka, pisarka i reporterka – Karolina Sulej. Bardzo ci dziękuję za to spotkanie.**

KAROLINA SULEJ: Bardzo dziękuję i serdecznie zapraszam na wystawę. Są też oprowadzania grupowe. Można się zwrócić, na przykład jeśli ktoś ma ochotę, o oprowadzanie kuratorskie z prośbą.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.